

PIERWSZY TRENING Z ZAAWANSOWANEJ TECHNOLOGII

Sezon 04, odcinek 12

24 września 2018 r.

DW: David Wilcock
PP: Pete Peterson

DW: Jestem tutaj z Petem Petersonem i wraz z nim omawiamy wpływy na niego, z wczesnych lat, które doprowadziły go do uzyskania tej niezwyklej wiedzy naukowej.

Każdy temat na który rozmawia Pete wydaje się być naszpikowany ogromną ilością szczegółów technicznych, które znacznie wybiegają poza sposób pojmowania większości ludzi.

Witaj w programie Pete.

PP: Dziękuję bardzo za zaproszenie.

DW: Rozmawialiśmy w przeszłości na temat twojej pracy, która wyglądała na część bardzo tajnego, hierarchicznie rozbitego programu, który prawdopodobnie był prowadzony przez rząd i nazywany był "White Star Ranch".

Powiedziałeś również, że prowadzono cię tam luźno przez bardzo zaawansowane i bardzo wydłużone programy studiów.

PP: To się zgadza.

DW: Wspomniałeś także - są to rzeczy, o których rozmawialiśmy poza kamerą - że pracowałeś z bardzo znanymi luminarzami na tych studiach, nazwijmy to: "program ułatwiający" do którego cię tam wprowadzono?

PP: Dokładnie tak.

DW: Czy moglibyśmy zacząć od nazwisk pewnych ludzi, które pojawiły się po drodze i z którymi pracowałeś? Być może będziemy mogli potwierdzić tutaj pewne szczegóły, którymi się z nami podzielisz?

PP: Niektórzy z tych ludzi są bardzo dobrze znanymi postaciami w kręgach nauki ezoterycznej, matematycznej lub innych dziedzinach.

Niektórzy z nich są znani z biznesu, jednak, z innej strony ... Definitywnie znani są inaczej niż opinii publicznej. Omówię te różnice w miarę jak będziemy rozmawiali na ten temat.

DW: Dobrze.

PP: Niektórzy z nich po dziś dzień są osobistościami w swoich dziedzinach, jednak w tamtych czasach dopiero co zaczynali. Z niektórymi wspólnie studiowaliśmy, po prostu w ogólnym programie nauki.

„White Star Ranch” był programem koordynującym i był bardzo ściśle (tajny) ... nigdy tak naprawdę nie wiedziałeś kto w rzeczywistości tobą kierował? Nigdy nie wiedziałeś kto tak naprawdę za nim stoi? Był to po prostu program „White Star Ranch”.

Cały ten porządek zajmował się: papierologią, księgami, rezerwacją i transportem.

Dostawałem od nich wytyczne odnośnie gdzie będę kolejno studiował i kto będzie w mojej grupie, jednak to oni podawali sobie za plecami koperty z informacjami.

Był to rzeczywiście ściśle tajny program i rozbity był do cna w swoim podziale hierarchicznym.

DW: Czy miałeś świadomość tego, że był on ściśle tajny od samego początku studiów?

PP: Pierwsze instruktaże, których mi udzielono sprawiły, że cały drżałem przez kilka kolejnych lat.

DW: Naprawdę? Co było w nich takiego co dotknęło cię do szpiku kości?

PP: No cóż, powiedziano mi, że jeśli zacznę rozmawiać na ten temat to będę natychmiast i permanentnie wydalony! Bardzo wyraźnie to zaznaczono.

Od czasu do czasu ktoś, kogo znałeś w tym programie, zaczynał kłapać buzią i później nie było go ani w tym, ani w innych programach.

Wiesz, jest to sytuacja jaka miała miejsce podczas pierwszej wojny w Zatoce Perskiej, gdzie wprowadzono do opinii publicznej niewykrywalny bombowiec F 117. Każdy zachwycał się: „O Boże!”, „Jaki wspaniały samolot!”, „Cóż za cacko!”, gdyż nikomu nie mieściło się w głowie, że dysponujemy tak zaawansowanymi rzeczami.

Większość z tych rzeczy przeleżało w magazynach przez poprzednie 20 lat.

DW: Zgadza się.

PP: Chcę tutaj powiedzieć, że były to stare rzeczy, jednak nikt nigdy o nich wcześniej nie słyszał.

DW: No cóż Pete, jednym z przykładów jakich zawsze używam dla ludzi, którzy nie wierzą, że rząd utrzymuje jakieś tajemnice jest „Projekt Manhattan”.

PP: Oczywiście, że tak.

DW: Istnieją dokumenty świadczące o tym, że przez wiele lat pracowało nad nim 130 tys. ludzi. Większość z nich nie wiedziała nawet nad czym pracują aż do czasu gdy, bomba atomowa rzeczywiście eksplodowała. Tak naprawdę to niektórzy z nich nie wiedzieli o tym nawet po eksplozji atomowej.

PP: Zgadza się.

DW: Jest to coś co zostało wymuszone na ludziach przy pomocy gróźb. Boisz się o swoje życie jeśli komukolwiek powiesz o tym co się tak naprawdę dzieje.

PP: Tak, nie mogłem o tym rozmawiać nawet ze swoją siostrą z którą byłem bardzo blisko, tak samo jak i z rodzicami.

DW: Jednak niektóre nazwiska, którymi się tutaj z nami podzielisz należą w rzeczywistości do celebrytów lub przynajmniej do ...

PP: Czasy się zmieniły. Wielu z nich umarło.

Bardzo niewiele ich osiągnięć jest tak naprawdę znana choć oni sami byli dość dobrze znani.

DW: No cóż, chcę tutaj powiedzieć, że musiało to być dla ciebie wtedy dość trudne: wiesz, że ludzie z którymi pracujesz są osobistościami znanymi publicznie, jednak ty nie mogłeś pisać słówka na ich temat, prawda?

PP: No wiesz, być może właśnie dlatego wybrano mnie. Nigdy nie miałem z tym problemu. Miałem kiedyś problem z przyswojeniem wiedzy na ich temat.

Oczywiście miałem przyjaciół ... rzekomo byłem wtedy wielkim dziwakiem. Rozumiesz - totalnym świrem!

DW: Rozumiem.

PP: Nie miałem pojęcia o tym, że kobieta mogła przyjmować jakąś inną rolę poza gotowaniem i tego typu rzeczami.

Byłem zainteresowany nauką i uwielbiałem spędzać czas zagłębiony w badaniach. Umożliwiono mi kontakt z genialnymi naukowcami. Delegowano mnie do prac w laboratoriach ze znakomitymi badaczami, gdzie uczyłem się rzeczy, których nawet dzisiaj nie nauczyłbym się nigdzie indziej.

DW: Dobrze, zacznijmy od tego. Czy mógłbyś nam powiedzieć jakieś nazwiska z wcześniejszych czasów, którym moglibyśmy się tutaj przyjrzeć? Może jest to ktoś z kimś studiowałeś?

PP: Dobrze, zacznę od pierwszego nazwiska. Pierwszy kontakt jaki miałem z jednym z moich mentorów to był Edwin Land, który był prezesem korporacji Polaroidów. Pamiętam, że gdy tam poszedłem to miałem 13 lat i poleciałem tam samolotem DC6. To może przybliżyć ci jak dawno to miało miejsce.

DW: Tak, rzeczywiście dawno.

PP: Wtedy była to najnowocześniejsza rzecz przeznaczona do transportu ludzi.

Kiedy wysiadłem z samolotu Edwin powiedział: "Jeśli wydaje ci się, że zaczniemy gadać o cholernych aparatach Polaroid to wsiadaj do samolotu i zmykaj do domu".

Bardzo go to onieśmiało, gdyż nie była to tak naprawdę jego mocna dziedzina. Było to coś co robił po to, by wydarzyło się coś całkiem nowego, a mianowicie aparaty Polaroid.

Jego ekspertyza leżała w dziedzinie optyki oka ludzkiego oraz w jaki sposób my ludzie postrzegamy wszystkie rzeczy.

Pamiętam jego pierwszy komentarz: "Pierwsza lekcja: nie postrzegasz świata oczami!". Wtedy starałem się to ułożyć w głowie: "No tak, słyszałem, że posiadamy inne organy, które również są światłoczułe, jednak nie rozumiem dlaczego rozmawiamy o tym co "widzimy"?"

Np. gdy patrzymy około 2,438 metra od ściany to najbardziej czułym i najmniejszym urządzeniem jakie człowiek posiada są pręciki światłoczułe. Pręciki i czopki znajdują się w oku a na końcu pręcika ...

DW: Tak, w siatkówce oka, zgadza się.

PP: ... znajduje się czubek. Powiedział mi: "Jeśli weźmiesz jego średnicę i policzysz wstecz przez możliwości powiększania soczewki oka to z 243,8 cm najmniejszą rzeczą jaką możesz zobaczyć na ścianie nie będzie karaluch. Wychodzi to jakieś 6,35 mm ... jest to biedronka o średnicy 1/4 cala (6,35 mm - przyp. tłum).

Patrzę na ścianę i widzę jak po niej wędruje sobie mrówka. W jaki więc sposób widzę mrówkę idącą po ścianie?

Odpowiedział mi: "To jest dokładnie coś o czym dzisiaj będziemy tutaj rozmawiali".

“Nie widzisz mrówki idącej po ścianie. Odbierasz wiele obrazów mrówki, a następnie składasz je wszystkie razem z tym co widziałeś, gdy patrzyłeś na nią będąc blisko ściany. Twój umysł patrzy na mrówkę i nie ocenia tylko jak szybko ona idzie. Dodaje on wszystkie zapamiętane obrazy i wraca do ciebie z informacją: *Pamiętam to coś co szło po ścianie, gdy patrzyłem z bliska. To jest mrówka*”.

Od tej chwili ta mała rzecz jest mrówką w twoim mózgu. Następnie umysł nagina się zgodnie ze sposobem poruszania się tego czegoś i sprawia, że widzisz tam mrówkę.

DW: Czy myślisz, że po części dlatego jest legenda o Majach, którzy nie byli w stanie zobaczyć okrętów konkwistadorów, gdy oni przybijali do brzegu?

PP: Wszystko to jest wyuczone. Cała nasza percepcja jest wyuczona.

Kiedy wchodzisz w nową dziedzinę to widzisz nowe rzeczy. Po pierwsze: widzisz je w inny sposób. Po drugie: widzisz całkiem inne rzeczy.

Jest to podobne do tego czego uczono nas na obozie przetrwania w Korpusie Marynarki Wojennej. Przeszedłem przez bardzo wiele kursów w szkole przetrwania, co było całkiem nowym doświadczeniem.

Kiedy ludzie tam przychodzili to mieliśmy ogromny kanion i po jednej stronie był zamaskowany teren, a po drugiej była rzekoma dżungla. Było to na obozie w Pendleton w Kalifornii.

Patrzysz więc przez kanion na drugą stronę i mówią do ciebie: “Patrzcie, czy możecie dostrzec ludzi za drzewami, za krzakami na ziemi”.

Przecież znajdujesz się na polu bitwy więc chcesz wiedzieć czy jest tam wróg.

DW: Zgadza się. No cóż, starasz się wtedy zauważyć niewielkie ślady ludzi.

PP: No wiesz, starasz się dostrzec ICH. Chcesz wiedzieć czy jest tam jakiś snajper? Są tam mundury bitewne i poszukujesz tam bardzo specyficznych rzeczy.

Jest to twój pierwszy dzień na poligonie.

Patrzysz tam i nic nie widzisz. Wtedy starszy sierżant lub kanonier wychodzi i mówi: “Baczność!” i cała druga strona ożywia się, wszystkie drzewa i krzaki dosłownie wszystko zaczyna się ruszać.

Wtedy uzmysławiasz sobie, że wszyscy tam byli tylko ty nic tam nie widziałeś.

Kiedy jednak ukończysz wszystkie te szkolenia to idziesz tam i potrafisz powiedzieć: "Tam jest snajper. Tam jest facet z bronią. Tam jest gość z granatnikiem ..." itd. Wtedy dopiero możesz ich wszystkich zauważyć. To co się stało to to, że dopiero wtedy zarejestrowałeś w umyśle wszystkie rzeczy i posiadasz obraz każdego żołnierza z osobna wstającego i wykonującego indywidualne ruchy.

DW: Pamiętam, że kiedyś wspomniałeś coś o czymś co było nazywane ghillie suit – pustynny mundur maskujący. Czy było to tam użyte?

PP: Jedną z rzeczy, której tam się uczyliśmy był właśnie ghillie suit. Jest to bardzo stara szkocka sztuczka. Jest tam trochę siatki rybackiej, którą owija się i przypina do ubrania agrafkami, guzikami czy cokolwiek wtedy miały te ich ubrania ...

DW: Rozumiem.

PP: Być może były to zatraski oraz były tam różnokolorowe nici i włóczka, które zwisały swobodnie w pękach oraz wszyte tam było listowie.

DW: Rozumiem.

PP: Wiesz, że możesz wtedy wyglądać jak drzewo lub kawałek pnia. Deseń, który w rzeczywistości jest wertykalny będzie również pionowy na mundurze, a tekstura horyzontalna będzie na mundurze w poziomie.

Będą tam również przytwierdzone gałęzie drzew i inne rzeczy. Nagle, gdy umysł dostrzeże wokół ten wzorzec to zobaczysz również wszystko inne, gdyż całe tło jest stworzone z tych samych kształtów, rozmiarów i deseni.

DW: No cóż, wspomniałeś również Eda Landa, który mówił ci, że nie patrzymy tak naprawdę oczami i istnieje pewna pamięć kojarzona z tym co już uprzednio widziałeś.

PP: Postrzegamy przez filtry, które znajdują się w naszym mózgu.

DW: Rozumiem.

PP: Nasze oczy są czujnikami, które odbierają pewne porcje światła i poszczególne kolory.

Pewna część oka odbiera kolory, inna część odbiera tylko kolor czarny i biały. Część oczu wzmacnia swoją światłoczułość coraz bardziej w miarę jak zachodzi słońce, a gdy nadchodzi wschód – całkowicie tłumii ją i wyłącza.

DW: To zabawne. Wiesz co mi to przypomina?

Widziałem na Internecie pewien film, który zanim zaczniesz oglądać jest opatrzony napisem: "Obserwuj piłkę do kosza i licz ile razy będzie ona podana od osoby do osoby".

Obserwujesz tę piłkę do koszykówki jak jest podawana z rąk do rąk. Sam go oglądałem i nigdy nie zauważyłem jak wchodzi na scenę pewna osoba w czarnym stroju goryla, robi to bardzo powoli, przechodzi przez scenę i nigdy nawet jej nie zauważasz.

Kiedy jednak cofniesz się to nagle krzyczysz: "O Boże! Przecież tam był goryl!".

PP: Na tym polega ogromna część treningu sztuki walki ninjutsu.

Kiedy np. nie patrzysz na ludzi na ulicy to ludzie na ulicy też cię nie zauważają. Wielu ludzi nigdy nikogo nie widzi ... i to właśnie dlatego jedna osoba wpada na drugą na chodniku i jest to ogromne zaskoczenie dla obydwu.

Dzieje się tak dlatego, że nie patrzyli się na siebie. Albo być może ubrani byli w różne wzorce kolorystyczne.

DW: Porozmawiajmy jeszcze o czymś innym. Jestem pewien, że wielu ludzi myśli tutaj o tym: gdy czysto "hipotetycznie" zażyjesz narkotyki psychodeliczne - nie mówię, że ktokolwiek z nas je brał - jednak słyszałem, że gdy ludzie je biorą to ich wzrok peryferyjny nie działa już w ten sam sposób. Nagle zaczynają zauważać rzeczy, których nie ma tam w rzeczywistości. Jest to bardzo dziwne doświadczenie.

PP: No cóż, z drugiej strony możesz zauważać rzeczy, które rzeczywiście tam są, ale których nie widziałeś poprzednio.

DW: Zgadza się. Czy jest to częścią halucynacji ... wcale nie musisz się o to potykać.

PP: Halucynacje są częścią naszego codziennego życia. Możemy rozwinąć takie umiejętności, zupełnie tak jak rozwijamy zdolności zauważania kogoś kto jest w ubraniu maskującym.

Dobre mundury kamuflujące służą w wojsku tylko jakieś 5 lat. Zupełnie tak jak 4 do 5 lat temu nie posiadaliśmy w armii kamuflażu nazywanego "MultiCam".

Obecnie przeszliśmy już prawie przez cały cykl kamuflażu "MultiCam". Znowu cofam się do czasów gdzie myślę, że kolor oliwkowo-szary jest najlepszym maskowaniem, gdyż umysł może z tego wytworzyć cokolwiek zechce. Zamiast zawężać zakres rzeczy, co do postrzegania których chcemy

wytrenować oczy, możemy przecież pozostawić bardzo szerokie spektrum i oko samo zadecyduje to co chce zobaczyć.

Jednak tworzymy to w taki sposób, że zadecyduje ono, by zobaczyć coś czego tam nie ma.

DW: No cóż, skoro w tym odcinku koncentrujemy się na nazwiskach to powiedzmy może nieco więcej szczegółów na temat Eda Landa i natury szkoleń jakich ci udzielał?

Zaczął mówić ci, że umysł widzi ...

PP: Jego pomysłem było, by mnie szkolić. Ideą mojego bardzo szczególnego treningu wewnątrz tej grupy było to, by doprowadzić mnie do zdolności pokazania mi jakiegokolwiek problemu tak, bym znalazł jego rozwiązanie.

Szkolono mnie więc w elektronice, optyce, lingwistyce, mechanice, fizyce i innych dziedzinach na zasadzie: obeznany we wszystkich, kapitałny tylko w niektórych.

Było to bardzo użyteczne, gdyż istnieje bardzo wiele rzeczy o których wcale się nie uczymy. Jako przykład podam tutaj Jamesa Clerka Maxwella, ojca teorii elektromagnetyzmu.

Podczas studiowania nauki o elektromagnetyzmie uzmysłowiłem sobie fakt, że Maxwell bez żadnego specjalistycznego, nowoczesnego sprzętu laboratoryjnego był w stanie wysunąć teorię elektromagnetyzmu, która jest podstawą wszystkich zjawisk elektromagnetycznych, telewizji, radia, komunikacji radiowej itd.

Byłem w Anglii i udałem się tam, gdzie znajduje się jego laboratorium. Mają tam wszystko co kiedykolwiek napisał, wszystkie jego notatki. W tamtych czasach nie posiadaliśmy komunikacji przy użyciu fal elektromagnetycznych i wszystko odbywało się za pomocą listów tzn. pisemnie.

Ruszono w podróż po całym świecie i zebrano wszystkie jego rzeczy.

Uzmysłowiłem sobie, że to co Maxwell odkrył było istnym trzęsieniem ziemi dla świata naukowego, a tylko około 10% jego odkryć zostało opublikowanych.

DW: Lata temu studiowałem Olivera Heaviside, który mówił o wszystkich odkrytych przez Maxwella równaniach matematycznych a które nazywane były "kwaterniony". Następnie uprościł to wszystko tylko do 4 główniejszych i odkrył, że większość rzeczy, które musimy wiedzieć odnośnie elektromagnetyzmu zawierają się właśnie w tych 4 równaniach. Dlaczego więc ktoś miałby zabierać się za te wszystkie inne rzeczy?

PP: Dokładnie tak. Wiele z rzeczy o których mówił wcale nie zostało zrobionych. Każda z odkrytych przez niego spraw była równie ważna jak zastosowanie elektromagnetyzmu i promieniowania elektromagnetycznego dla ludzkości. Jednak nic z tych rzeczy nigdy nie zostało stworzonych.

No cóż, był on w stanie zrobić tylko pewne rzeczy i był wtedy tak bardzo podekscytowany, że przy tym pozostał. "Możemy komunikować się na dalekie odległości. Możemy robić to i tamto ..." Było tam więc i tak bardzo dużo nowych rzeczy.

Kupiłem więc całkiem nową kserokopiarkę i zużyłem ją całą. Posiadam mnóstwo książek gdzieś w schowkach, o ile nie pokryły się one wilgocią, o wielu różnych rzeczach, do których chciałem powrócić, jednak miałem bardzo zajęte życie i nigdy ich nie dokończyłem.

DW: Kształcenie multidyscyplinarne, które otrzymałeś miało na celu – jak sam to powiedziałeś – stworzenie z ciebie faceta, który idzie do innych i potrafi rozwiązać dziwne problemy, z którymi inni mogą się zetknąć.

PP: Tak, byłem jednym z takich ludzi, gdyż szkolono tam wielu w taki sam sposób. Jednym o którym zapewne wiesz był Patrick Flanagan, który był w tej samej grupie szkoleniowej co ja.

DW: Jest to facet, który napisał książkę o potędze piramid, która była bardzo popularna w latach 1970.

PP: Zgadza się. Pamiętam, że byłem z nim raz na obiedzie, gdy odwiedzał Salt Lake City. Zapytałem go czym się zajmuje, a on odpowiedział mi: "Ludzie nie chcą znać prawdy. Chcą tylko słyszeć te same stare, gówniane opowieści, które są im znajome".

Ja pracowałem w swoim laboratorium a on działał w swoim. Odwalił kawał niezwykle genialnej roboty, jednak jego prace prawie wcale nie doszły do opinii publicznej, gdyż ludzie nie byli wystarczająco obyci by zrozumieć znaczenie jego dzieł. Poza tym jego odkrycia całkowicie przekreślały naukę z tamtych lat.

DW: W ten sposób brzmi to tak, jakby była to właśnie ta niezwykła nauka, którą wam dano.

PP: No cóż, pracowałem z nauczycielem przez okres jakichś 6 miesięcy. Zazwyczaj było to coś koło tego. Następnie pracowałem w tej dziedzinie przez jakiś okres czasu, gdzie wykonywano tam jakąś pracę.

DW: Rozumiem.

PP: Przerzucano mnie z miejsca na miejsce. Jeśli były np. jakieś 3 sprawy to przesuwano mnie stąd tam i jeszcze gdzieś indziej tak, by poszerzać moje doświadczenia, a poza tym miałem dostęp do nowej wiedzy.

W miarę jak robiłem się coraz mądrzejszy, wymyślałem nowe eksperymenty.

DW: Czy możesz nam dać jakieś inne przykłady kogoś kogo możemy znać z kim studiowałeś?

PP: Był tam gentleman, który był wyjątkowo sławny, jednak nieszczęśliwie jego czas się skończył. Nazywaliśmy go Ed, jednak był to Ewart Baldwin.

Jest to facet, który wybudował pierwszy tranzystor. Jego nauczyciele z tamtych czasów: Bardeen, Brattain i jeszcze inny, którego znałem – zebrali cały zaszczyt. Stworzył swoją pierwszą firmę półprzewodników, która wydaje mi się, że nazywała się ...

DW: Poza kamerami powiedziałaś, że nazywała się National Semiconductor.

PP: Tak, National Semiconductor. Następnie wybudował kolejne rzeczy: Hughes Semiconductor, Rheem Semiconductor, R-H-E-E-M.

DW: Rozumiem.

PP: Miał on dwóch naukowców, dwie prawe ręce, którzy pracowali z nim przez cały czas. W miarę upływu czasu oddzielili się i stworzyli firmę, którą możesz znać ze względu na bardzo sławetne projekty ... Opracowali urządzenie, które nazywane było "dumb terminal".

W bardzo wczesnym stadium komputerów miałeś kluczowe przyciski. Musiałeś wprowadzić 11001011, następnie wciskałeś "enter" i używano tego przez dość długi czas.

Następnie opracowano komputery, które wiedziały, że były komputerami i które pojawiały się z podstawowym system operacyjnym. Można je było zaprogramować z "dumb terminal" i kontrolować przez telefon podłączony do tego urządzenia.

Jeśli wciśniesz przycisk "a" to terminal pokaże ci "a" na ekranie. Jeśli przyciśniesz "b", pokaże się litera "b".

Gdy następnie wciśniesz przycisk "enter" to wysyła on obydwie litery "a" i "b" do komputera i wtedy znikają one z ekranu. Wtedy komputer wysyła ci coś w zamian.

Działo się tak do połowy lat 1980, gdzie nazywaliśmy je IBM – komputery osobiste.

Miałeś więc “dumb terminal” i komputer, do którego był on podłączony tak, byś mógł zaprogramować go w języku nazywanym DOS, co oznaczało: Disk Operating System. Pobierał on dane, umieszczał na dysku, zabierał z dysku i przetwarzał je.

DW: Tak, na początku lat 1990 miałem pracę w korporacji, gdzie musieliśmy używać tych terminali LAN co oznaczało Local Access Network. Było to oparte na centralnym mózgu komputerowym a te urządzenia “dumb terminal” nie miały w sobie żadnych procesorów.

PP: Zgadza się.

DW: Były one strasznie wolne.

PP: I strasznie dużych rozmiarów.

DW: Tak, to się zgadza.

PP: Była więc firma o nazwie “Intel”, która została założona przez Eda Baldwina i jego dwóch kluczowych ludzi, którzy produkowali chipy zastępujące bardzo wiele indywidualnych komponentów. Kiedy patrzyłeś na urządzenie “dumb terminal” to miały one 10 razy więcej chipów wewnątrz niż jest ich obecnie w zwykłym komputerze. Wszystko co one robiły to aranżowały wszystkie wprowadzone polecenia i to co z nich wychodziło w logiczną całość tak, by można było to czytać.

DW: Czego tak naprawdę uczył cię Ed Baldwin. gdy zacząłeś z nim studiować?

PP: Był on podobny do Landa, który mówił: “Nie rozmawiajmy o aparacie Polaroid. Porozmawiajmy o wzroku”. Ed Baldwin powiedział mi: “Porozmawiajmy o fizyce kwantowej”.

DW: Naprawdę?

PP: Urządzenie to było oparte na fizyce kwantowej. Wprowadził tam bardzo wiele zmian i nikomu o tym nie powiedział. Mnie o tym wspominał, następnie usprawnił je oraz sprawił, że wyglądało ono atrakcyjnie.

DW: Dlaczego nie chciał nikomu o tym mówić?

PP: Z takich samych powodów dla których nie mówisz ludziom wszystkiego dzisiaj. Gdy tylko powiesz coś takiego to okazuje się, że znajdzie się ktoś albo inteligentniejszy albo dysponujący większą ilością pieniędzy i ukradną twój pomysł, opatentują go zanim zdążysz o tym pomyśleć.

Następnie to rząd przegląda każdy nowy patent i ma do nich pierwszeństwo.

Z tego co mogę powiedzieć to są oni dość uczciwi w kontakcie zwrotnym, gdy zaczynają targować się z tobą i wracają do ciebie w chwili, gdy patent ten przestaje być tajemnicą co obejmuje jeszcze kilka innych rzeczy. Jednak zapłacą ci za twoją pracę przyzwoitą kwotą pieniędzy.

DW: Chciałbym dowiedzieć się co Ed Baldwin odkrył niekonwencjonalnego odnośnie mechaniki kwantowej? Co tam zobaczył, co było unikatowe?

PP: No cóż, odkrył tam nieco inny sposób tworzenia tej struktury co ogromnie poszerza możliwości tych chipów.

Wszystko czego się tam uczysz opiera się na wyuczonej przez ciebie wiedzy z danej dziedziny oraz na odstępstwach, które nazywają się anomaliami. Wtedy zastanowił się: "Czym są te anomalie?".

No cóż, może być 500 anomalii w fizyce kwantowej i jeszcze kilka innych rzeczy ... Był on również bardzo dobry w teorii półprzewodników i patrzył na to jak naukowiec tej dziedziny z równoczesnym umysłem osoby nastawionej na fizykę kwantową.

Na podstawie tego mógł stwierdzić: "Tak, to co widzimy tutaj jest ważne i trzeba się temu przyjrzeć, gdyż pozwoli to nam na poprawienie spraw związanych z energią. Możemy zwiększyć lub zmniejszyć wydzielanie się ciepła, czyli możemy lepiej chłodzić inne rzeczy".

W nauce zawsze starasz się albo coś ogrzewać albo chłodzić. Zupełnie tak jak ma się sprawa w samochodach: masz tam chłodnicę i system odprowadzania ciepła. Pewna ilość oleju jest wykorzystywana do chłodzenia silnika poprzez jego przepływ przez serie zaworów i tego typu rzeczy.

Odkrył on tam pewne bardzo dziwne rzeczy związane z półprzewodnikami jak np. teorię dziur, która polega na tworzeniu dziur w normalnej atomowej i molekularnej matrycy, a następnie przemieszczanie ich zamiast przemieszczanie elektronów czy protonów.

Dopiero później uzmysłowiłem sobie fakt, że elektrony i protony były bardzo dobrymi modelami teoretycznymi, które pozwalały na wykonanie bardzo dobrej roboty jednak nie miały prawie nic wspólnego z rzeczywistością.

DW: Pozwól mi tutaj coś dodać. Jest to coś o czym mówiłem już wcześniej i coś co osobiście badałem. Wiem, że ludzie biorą większość rzeczy za pewnik, jako coś co znajduje się na poziomie kwantowym jak np.: pewne pierwiastki chemiczne wydzielają dane spektrum światła i robi się tam założenia w oparciu o pewne kontury kolorów lub w oparciu o tzw. "promieniowanie ciała doskonale czarnego", które ono wydziela.

Bombardują cząsteczkami subatomowymi, jeśli możemy je tak nazwać, jakieś komory wypełnione bardzo ciężkimi elementami - sprężonym gazem lub

ciężką wodą i przelatują one tam w pewien sposób a następnie naukowcy wymyślają wszystkie te bardzo rozbudowane równania w oparciu o spiralną trajektorię ich ruchu.

Jednak nikt nigdy nie widział tak naprawdę nic, co by tam przelatowało. Nikt tak naprawdę nie wie co tam się działo. Czy zgodzisz się z tym?

PP: Dokładnie tak.

DW: Dobrze, rozumiem.

PP: Wiesz, masz tam pewne rzeczy: robisz te rzeczy i otrzymujesz jakieś wyniki. Następnie robisz inne rzeczy i uzyskujesz inne rezultaty. Ponownie robisz jakieś doświadczenia i ponownie otrzymujesz takie same wyniki.

Wtedy łączysz to wszystko razem i stwarzasz superpozycję. Następnie testujesz tę superpozycję i to dopiero działa dość przyzwoicie.

DW: Jakie nowe, fajne rzeczy mogłeś robić w oparciu o jego nową interpretację mechaniki kwantowej?

PP: No cóż, jedna z super rzeczy polegała na wykorzystaniu starej kserokopiarki, co miało miejsce znacznie później gdy po latach spotkaliśmy się. Wtedy staliśmy się partnerami, wiesz - było to jakieś 30 - 40 lat później.

DW: Rozumiem.

PP: Jego życie dobiegało końca, jednak ciągle miał kilka bardzo dobrych pomysłów. Wzięliśmy więc tą starą kserokopiarę i potrafiliśmy rozwarstwiać płyty Mylar (pewien rodzaj poliestru) i tworzyć z nich arkusze fotowoltaiczne za jakieś 25 centów za 1 Watt.

Stworzyliśmy pewnego rodzaju baterie lub urządzenie magazynujące energię elektryczną. To my nazywaliśmy je bateriami. Tak naprawdę to były one czymś innym, jednak dla nas były to baterie, gdyż przechowywały energię elektryczną.

Niektóre z nich były bardzo dobre jako ogniwa słoneczne.

Opracowaliśmy sposób coraz lepszego usprawniania ich do tego stopnia, że obecnie mamy ogniwa litowo-jonowo-fosforowe, które mają bardzo wysoką sprawność w przetwarzaniu energii słonecznej na elektryczną. Niektóre z nich mają sprawność 25-26%.

W produkcji zawsze dochodzi do poślizgu o jakieś od 6 do 10 lat pomiędzy fizycznymi rzeczami, które pokazują się jako gotowy produkt i czymś co jest używane ostatecznie w domach.

DW: Czyli były to oczywiście praktyczne aplikacje.

PP: Bardzo praktyczne aplikacje. Umarł on jakieś 3 czy 4 lata temu.

DW: Bardzo cieszę się, że rozmawiamy na ten temat i będzie tego znacznie więcej. Dziękuję ci Pete za przybycie do studia. Wam pragnę podziękować za uwagę.

Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.